

Memoiren eines Todtenkopfs. Herausgegeben von Benno Bronner. Mainz 1875. 2 Bde. X 274 XIV 283 16mo.

Pamiętniki trupiej głowy! Powieść tendencyjna lub raczej polityczno-naukowe rozprawy obwijane bluszczowemi sploty szukania się i znalezienia dwojga serc. Krytyk miałby wiele do zarzucenia wszelkim podobnego rodzaju utworom, ale najczęściej tak mało mają pretensyi do miejsca w świątyni piękna, że tą ich udaną czy rzeczywistą pokorą rozbrojony, nawet grubsze usterki estetyczne im przebacza, żądając jednej od nich tylko rzeczy, niezbędnej treści każdego dzieła literackiego, to jest prawdy. Pod tym ostatnim względem dwutomowej pracy p. Bronner'a nie zarzucić nie można i tyle ważnych kwestyi z uderzającą jasnością poruszył i rozstrzygnął, że forma powieści nic zgoła nie przeszkadza, przeciwnie rzekłbym, że pomaga. Bo tak już dzisiaj ogół czytających przywykł do powieści, że nawet najzawilsze sprawy w jej ramach nabierają powabu i zrozumiałości, jak to kilka lat temu przekonaliśmy się na „Nieomylnych" Bolandena. Powieść ta rozprzedana w Europie i Ameryce w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, zarówno w chacie wieśniaczej jak w pałacu książęcym usunęła wiele przesądów przeciw ostatniemu dekretowi watykańskiego soboru, podczas gdy uczone broszury Kettelera lub Fesslera trafiły tylko

do fachowych teologów. Prawda że układ Bronnerowej powieści jest słabszy, aniżeli w Ballandynie, ale miał on daleko trudniejsze zadanie bo zamiast jednej, kilkanaście ter rozwinąć, samem mnóstwem swojem rozrywających jedność akcyi i ciągłość opowiadania.

Na krwią zroszonych polach Solferina w kilka lat po bitwie, angielski drwiak wykopał czaszkę tyrolskiego strzelca która tylutem naukowej kradzieży z jego tłomoczka przeszła do rąk niemieckiego profesora. Tenna, broniwszy niemało w Rosyi a w końcu zbałamuciwszy biedną Polkę, która wraz z córeczką swoją ściga nadaremnie za wyrodnym mężem, dopóki w domu obłąkanych nie znalazła zapomnienia swoich nieszczęść (córka zaś staje się jedną z głównych bohaterek powieści), otóż profesor ten zrobił się kolporterem darwinizmu, i we wielkich miastach za drogo opłacane bilety, przy hucznych oklaskach emancypowanych żydów i postępowych urzędników, wykłada pochodzenie ludzi od małp i koniec życia po śmierci. Czaszka prawdziwego Tyrolczyka służąca za dowód darwińskiej genealogii i w tym celu ku niemałemu obrzydzeniu swemu umieszczona w towarzystwie obrzydliwych czaszek małpich, opowiada nam jedną prelekcyę, z nadzwyczajnym humorem i z niezrównaną prawdą, przerywaną uwagami „ciemnego" ślusarza. Ten pokilkakrotnie protestuje, ku niemałemu oburzeniu obecnych, przeciw kuzynostwu ze swoim brycieni, aż

nareszcie policya nie proszonego interpe-
lanta wyprowadza za drzwi, obarczone-
go „powszechną pogardą słuchaczy wykształ-
conych" a w dodatku skazuje na osiem dni
kozy, za przerywanie publicznego naukowe-
go wykładu. Z wesołym humorem tej sceny zbie-
ga się w lepsze wysokie patos zjawienia się Piu-
sa IX przy łożu konającego hr. Szarfeneck, ry-
cerza z pod Mentany, dowodzące, że autor z
nadzwyczajną lekkością przechodzić może przez
najprzeciwniejsze sobie rodzaje stylu. Roz-
dział o matkach Soboru napisany z nieporów-
naną ironią, która jednak nigdzie nie prze-
kracza granic najdelikatniejszego gustu,
zawiera kilka portretów powszechnie zna-
nych osób, w Rzymie podczas soboru. Rysy
są oddane wiernie, ale idealizowane, dale-
kie od ostrożnej a rzemieślniczej dokładno-
ści fotografów, którzy niestety i powieść już
opanowali. Nareszcie salony spirytystów,
schadzki masonów, prześladowanie katoli-
ków we „wolnej" ojczyźnie Tella, mnóstwo
dowcipnych, a głębokich sądów o Gustawie
Adolfie, Filipie II wychowaniu publicznem,
Goethem i niemieckiej literaturze wypowiedzia-
ne stylem, po którym wszędzie znać czło-
wieka najlepszego towarzystwa, (przymiot
dosyć rzadki w niemieckich pisarzach) pole-
cają, ze wszech miar ten utwór znakomity
uwadze europejskiej publiczności i gorąco pra-
gniemy, aby wprawne a eleganckie pióro,
przyswoiło go czem prędzej naszej literaturze.

Rzym w czerwcu 1875 roku.

Ks. P.

K.2.

23.I.1953. [illegible]

